

Teksty Drugie 1999, 3, s. 151-160



„Emigracyjność” – „polityczność” – historia literatury

Włodzimierz Bolecki

Przechadzki

Włodzimierz BOLECKI

„Emigracyjność” – „polityczność” – historia literatury

W odbiorze potocznym, jak i w lekturach krytyków, literatura emigracyjna jako całość, jako osobny segment historii literatury polskiej XX w., wkomponowana jest najczęściej w paradygmat polityczności – jest łączona z polityką, tłumaczona przez fakty polityczne, odczytywana przez polityczne konteksty, a także oceniana w perspektywie politycznych postaw i wyborów poszczególnych pisarzy („literatura emigracyjna jest i musi być przede wszystkim polityczna i historyczna” pisał Józef Garliński w 1986 r.). Bez ryzyka większego błędu można powiedzieć, że podstawowe problemy, o jakich najczęściej piszą badacze polskiej literatury emigracyjnej są konsekwencją osadzania ich rozważań w obrębie tego paradygmatu. Jego wyznaczniki odnaleźć można więc zarówno w rozważaniach nad periodyzacją, nad ideami, tematami, zjawiskami czy funkcjami literatury emigracyjnej. W takiej perspektywie emigracyjność i polityczność literatury okazują się dwiema stronami tej samej kartki, zapisanymi w tym samym czasie i tym samym charakterem pisma.

Podstawowym wyznacznikiem tego stylu badania literatury emigracyjnej jest przekonanie, że im wszechstronniej zostaną opisane polityczne wyznaczniki emigracyjności, tym precyzyjniej zostaną uchwycone emigracyjne składniki literackości.

Ten sposób rozumienia literatury emigracyjnej ujawnia się chyba najwyraźniej w dyskusjach o jej charakterze i jej granicach czasowych. „Od jakiego momentu możemy mówić o istnieniu emigracji: od pierwszego czy od siedemnastego września 1939 roku?, od daty traktatu teherańskiego czy jałtańskiego?, od daty cofnięcia uznania rządowi londyńskiemu przez społeczność międzynarodową czy od zapadnięcia żelaznej kurtyny nad wschodnią Europą? Wychodźstwo polityczne, literatura na obczyźnie czy emigracja?” – oto najczęstsze kwestie, jakie pojawiają się w rozważaniach na temat początków emigracji związanej z II wojną światową. Podobne pytania są stawiane, gdy mowa jest o momencie końcowym emigracji.

Przechadzki

Wskazuje się więc na daty podpisania umów Okrągłego Stołu, wolnych wyborów do sejmu, zniesienia cenzury, przekazania insygniów rządu londyńskiego prezydentowi Wałęsie, czy opuszczenia Polski przez ostatni oddział wojsk sowieckich i tak dalej. Rzecz jednak charakterystyczna, że im precyzyjniej chce się określić *terminus ante quem* i *terminus post quem* polskiej emigracji związanej z II wojną światową, tym wyraźniej widać, że są to daty w bardzo ograniczonym stopniu przydatne historykowi literatury. Oczywiście ich wybór ma znaczenie, gdy rozważa się historię polskiej państwowości, instytucji życia kulturalnego, dzieje poszczególnych redakcji, książek, czasopism, rękopisów, rozmaitych przedsięwzięć kulturalnych, naukowych czy edytorskich, a przede wszystkim losy poszczególnych ludzi wrzucanych w strumień zmieniających się gwałtownie wydarzeń historii najnowszej. Próżno by jednak szukać w tego typu faktach – zarówno rozpoczynających, jak i kończących dzieje polskiej emigracji politycznej – czynników rzeczywiście określających charakter poszczególnych utworów czy ponadjednostkowych zjawisk literatury emigracyjnej. „Nie zajmujmy się więc emigracyjnością literatury – taki postulat pojawia się tu i ówdzie – ponieważ literatura polska jest jedna, a jej dotychczasowe podziały były sztuczne, czyli polityczne. Razem z III Rzeczypospolitą nadszedł czas scalenia literatury powojennej”. Tego typu postulaty dopełniane są opiniami, które w ogóle kwestionują emigracyjność jako istotną cechę literatury. Zgodnie z nimi „emigracyjność” nie może być wyznacznikiem literatury, ponieważ literatura – jak się twierdzi – ze swej istoty jest albo zła albo dobra, a jej wartości nie zależą od kontekstu powstania. Te skrajne stanowiska dobrze pokazują skalę rozbieżności wśród badaczy literatury, gdy po powstaniu III Rzeczypospolitej emigracja polityczna straciła swoje uzasadnienie formalnoprawne. Czyli gdy przestała być faktem bieżącego życia politycznego i literackiego.

Źródeł tych rozbieżności jest wiele i można by im poświęcić osobne rozważania. Powodem kontrowersji jest najczęściej mieszanie rozmaitych zakresów znaczeniowych i zastosowań takich terminów, jak „emigracja” czy „emigracyjność”. Trudno jednak czynić komukolwiek z tego zarzut. Systematyczne badania dwudziestowiecznej literatury emigracyjnej trwają zaledwie od kilku lat, zaplecze dokumentacyjne jest rozproszone, a jego instytucjonalne ramy dopiero się tworzą. Jednak największym problemem okazuje się osadzanie poszczególnych utworów i zjawisk literackich we właściwej im przestrzeni problemowej. Nadrabiając zaległości interpretacyjne kilku ostatnich dziesięcioleci, krajowi badacze literatury emigracyjnej muszą bowiem dziś od podstaw budować swój warsztat metodologiczny i tworzyć *ad hoc* horyzonty rozumienia różnych form emigracyjności.

Kłopot polega jednak nie na tym – mówiąc obrazowo – że nie wiadomo, jak ten statek o nazwie „Emigracja” przycumować do lądu o nazwie „Literatura polska XX wieku”, lecz na tym, że takiego „lądu” – jako całościowej konstrukcji historycznoliterackiej – nadal jeszcze nie ma. Po roku 1990 rozsypały się bowiem wszystkie dotychczasowe pewniki, które pozwalały nam traktować literaturę polską XX wieku jako obszar dość dobrze znany, o wyrazistych wyznacznikach i hierarchiach, zwarty jako korpus tekstów, a przez to stabilny. Ten sam czynnik,

Bolecki „Emigracyjność” – „polityczność” – historia literatury

który zakończył istnienie „literatury emigracyjnej” około roku 1990, spowodował rozpad owego „łądu stałego” o nazwie „literatura krajowa”.

Badania nad literaturą emigracyjną dotyczą różnych i często bardzo odległych od siebie obszarów. Kształtowanie się polskiej emigracji politycznej, losy jej uczestników i jej instytucji, formy jej aktywności, czas i geografia działalności emigrantów – wszystko to stanowi naturalny styk zagadnień politycznych i historycznych, które determinowały formy emigracyjnego życia – nie tylko literackiego. Także historia kształtowania się koncepcji emigracyjności, a w tym statusu pisarza emigracyjnego oraz sporów wokół relacji emigracja – kraj są naturalnym obszarem przenikania się zagadnień *stricto* politycznych ze zjawiskami emigracyjnego życia kulturalnego i naukowego.

Kiedy jednak obiektem zainteresowań stają się konkretne teksty literackie czy nawet spory ideowe wewnątrz literatury emigracyjnej, to przydatność „polityki” jako narzędzia tłumaczącego specyfikę tej literatury szybko się wyczerpuje. W badaniach nad specyfiką topiki literatury emigracyjnej, symboliki, aksjologii, stylów – „polityczność” jako kategoria wyróżniająca literaturę emigracyjną okazuje się bezużyteczna. Emigracyjność literatury jest bowiem funkcją jej istnienia w historii – rozumianej jako doświadczenie wspólnego losu – a nie związku literatury z polityką. Inaczej mówiąc to, co stanowi nieredukowalny, rzeczywiście polityczny wymiar emigracyjności literatury polskiej, związane jest z jej specyficzną historycznością. Nie polityka zatem, lecz historyczność jest podstawowym kontekstem i wyznacznikiem literatury emigracyjnej.

Ale historyczność rozumiana w jaki sposób? Czy jako wpisanie literatury w ramy, które otwierają i zamykają dzieje emigracji politycznej po roku 1939/1945? Gdyby tak rzeczywiście było, to literatura emigracyjna istniałaby dla nas jedynie tak długo, jak długo trwały formy i instytucje emigracji politycznej. Dziś zatem byłaby zjawiskiem ostatecznie zakończonym, jeszcze, co prawda, do końca nie wypreparowanym przez badaczy, ale już zamkniętym pod kloszem przeszłości i odizolowanym od literatury, jaka tworzy się dziś na naszych oczach.

Jerzy Jarzębski pisze w eseju *Pożegnanie z emigracją*:

Wymieranie emigracji jest więc procesem nieodwracalnym – bo nikt nie zastąpi już Lechonia, Wierzyńskiego, Gombrowicza, Stempowskiego, Vincenza, Grydzewskiego, Jeleńskiego, Czapskiego. Ich odejście wytwarza na emigracji pustkę, której nie ma już kto zastąpić. Wraz z emigrantami starszego pokolenia obumierają instytucje emigracji: zamyka się czasopisma o wieloletniej tradycji [...], ograniczeniom podlega działalność instytucji naukowych, rozmaitych placówek kulturalnych, a przede wszystkim giną emigracyjne domy: wraz ze śmiercią ich mieszkańców rozproszeniu ulegają często niezwykle wartościowe kolekcje książek, dokumentów, pamiątek – czyli tego wszystkiego, co tworzyło materialną ostoję emigracyjnego życia kulturalnego. [...] Czym jest wobec tego „pożegnanie z emigracją”? Nie tylko odejściem kilku pokoleń twórców, którzy wybrali

Przechadzki

niepewny los wychodźców [...]. To odejście [...] modelu kultury, który opierał się na zasadniczym rozłamie ideowym i organizacyjnym życia literackiego i – co za tym idzie – na dialogu postaw i punktów widzenia. Literatura w latach 1945–1989 tym się przede wszystkim odznaczała, że istniało w niej stale napięcie pomiędzy krajowym a emigracyjnym skrzydłem, konfrontacja, a potem w coraz większym stopniu – przesączanie wartości, przepływ ludzi i książek. Żegnając się z literaturą emigracyjną, żegnamy się więc także – z „literaturą krajową”.

[*Żegnanie z emigracją. O powojennej prozie polskiej*, Kraków 1998, s. 239–245]

Ta charakterystyka jest arcytrafna. Jednak rozważania o nieuchronnym końcu emigracji zamierzam włączyć w zupełnie inną perspektywę interpretacyjną.

Rzecz bowiem nie w stwierdzeniu faktu, że emigracja jako zjawisko historyczne dobiegła swego szczęśliwego końca, ponieważ ustały polityczne przyczyny jej istnienia – to jest sprawa bezsporna – lecz w pytaniu, czym jest literatura emigracyjna w całości literatury polskiej XX wieku? A także – jak opisywać tę całość literatury polskiej, w której literatura emigracyjna przestaje być dziś obszarem wyodrębnionym? By odpowiedzieć na te pytania trzeba odrzucić co najmniej trzy praktyki, które stały się już tak oczywiste, że najczęściej znajdują się poza refleksją teoretyczną badaczy literatury współczesnej. Po pierwsze, trzeba przestać patrzeć na literaturę emigracyjną z perspektywy literatury krajowej, tak jak z łądu spogląda się na statek, który wypłynął w daleki rejs, by pół wieku później powrócić do macierzystego portu. Czyż płodniejsze poznawczo i historycznie bardziej uzasadnione nie byłoby spojrzenie odwrotne – z perspektywy literatury emigracyjnej na literaturę krajową? Jakież to bowiem pewniki powodują, że literaturę krajową uważamy za Wysokie Centrum, z którego spoglądamy i którego kategoriom, normom i kryteriom oceny od wielu lat podporządkowujemy literaturę emigracyjną? Nawiązując do wcześniejszych metafor „statku” i „łądu stałego”, mógłbym powiedzieć, że przecież dziś trudno wskazać argumenty bezdyskusyjnie przesądzające, „co do czego ma być przycumowane”, skoro faktycznie oba te obiekty dryfują równocześnie wokół siebie. Na dodatek – stale zmieniając miejsca swego położenia, zmieniają także swój kształt, a w konsekwencji swój status w obrębie całości literatury polskiej XX wieku.

Uzasadnienie konieczności zmiany tego typu dyskursu wymaga niewątpliwie wielu subtelnych rozróżnień, których tu z braku miejsca nie sformułuję. Jego założenia poznawcze nigdy nie miały charakteru metodologicznego ani teoretycznego, były natomiast konsekwencją faktu, że państwo polskie jako podmiot prawa międzynarodowego istniało nad Wisłą, a nie na emigracji, że badacze literatury emigracyjnej – różnych pokoleń – kształcili się i pracują w Polsce, słowem, że to w Polsce realizowano i realizuje się projekty częściowych i całościowych badań nad literaturą emigracyjną, a nie odwrotnie. Ten oczywisty fakt nie stał się nigdy wśród literaturoznawców przedmiotem gruntownej refleksji teoretycznej. Jego konsekwencją jest bowiem utrwalenie się praktyki interpretacyjnej (dyskursywnej) polegającej na automatycznym łączeniu kategorii „emigracyjności” literatury

Bolecki „Emigracyjność” – „polityczność” – historia literatury

z „politycznością” emigracji. Ta „polityczność” literatury emigracyjnej rozumiana jest najczęściej jako funkcja historii politycznej lub jako sfera tematów, w których centrum znajduje się władza – czyli w taki sposób, w jaki potocznie rozumiano w PRL politykę. Ale narzędziem jakiej władzy miałyby być literatura emigracyjna?... Mówiąc o „polityczności” literatury emigracyjnej trzeba zatem precyzyjnie wyjaśnić, co ta „polityczność” jako kategoria opisu literatury emigracyjnej miałyby znaczyć. Czyż nie jest raczej tak, że to literatura PRL, oglądana z perspektywy emigracji, była przez cały czas literaturą wpisaną w polityczny kontekst? I że kategoria „polityczności” jest kluczem pasującym bardziej do wielu utworów opublikowanych nad Wisłą niż nad Tamizą czy Sekwaną? A jeśli już „polityka” okazuje się kategorią, której w opisie literatury polskiej XX wieku ominąć nie sposób, to czyż o zasadniczych, historycznych różnicach pomiędzy literaturą krajową i emigracyjną nie świadczy właśnie zupełnie odmienne rozumienie ... polityki i polityczności?

Postulat, by tam, gdzie to jest możliwe opisywać literaturę krajową z użyciem kategorii i problemów konstytuujących literaturę emigracyjną, a nie tylko odwrotnie, może się wydać komuś absurdalny. Wystarczy jednak rozszerzyć perspektywę historyczną, by dostrzec, że propozycja ta jest dość dobrze zakorzeniona w naszej praktyce historycznoliterackiej. Czyż na całą literaturę polską XIX wieku nie spoglądamy przez pryzmat literatury Wielkiej Emigracji? Czyż podstawowe kategorie estetyczne i ideowe polskiego romantyzmu nie zostały stworzone przez pisarzy-emigrantów i czyż to nie one rzutują na wszelkie prace o tzw. romantyzmie krajowym? Czyż Mickiewicz, którego dwóchsetlecie urodzin obchodzono właśnie pod patronatem prezydenta RP, nie był wcześniej wyklętym emigrantem i czyż nie był nim Juliusz Słowacki, którego rocznicy śmierci i urodzin w roku 1999 znów będą patronowały najwyższe władze RP? A wreszcie, czyż polski hymn państwowy nie jest po prostu pieśnią emigrantów? Mówiąc krótko: nikt dziś nie tropi emigracyjności i polityczności tamtej literatury, choć polscy romantycy pisali utwory, których polityczność była na pewno nie mniejsza niż polityczność literatury emigracji naszego wieku.

Wyjaśnienie zasadniczej różnicy w traktowaniu emigracyjności (polityczności) romantyków i emigrantów „drugowojeńnych” wykracza daleko poza sferę badań ściśle literackich. Nie wystarczy bowiem powiedzieć, że „czas wszystko zmienia”. Mazurek Dąbrowskiego nie byłby zapewne w 1918 r. nadal hymnem narodowym, a dzieła Mickiewicza, Słowackiego czy Norwida nie tworzyłyby podstaw kanonu polskiej tradycji literackiej, gdyby społeczeństwo II Rzeczypospolitej nie identyfikowało się jednoznacznie z emigracją i emigrantami. A jak jest dzisiaj? Czyż porównanie różnic w stosunkach „kraj – emigracja” po roku 1918 i po roku 1989 nie jest tematem wartym gruntownej refleksji historyków? Wracam do literatury.

Kompozycja każdego podręcznika historii literatury polskiego romantyzmu jest niezmienna od dziesięcioleci: po informacjach o powstaniu listopadowym następują rozdziały poświęcone sylwetkom wielkich romantyków (czyli emigrantów) lub zjawiskom romantycznej literatury emigracyjnej. Kompozycja podręczników

Przechadzki

do literatury współczesnej była w czasach PRL-u – czego tłumaczyć nie trzeba – zupełnie inna. Literaturze emigracyjnej przyznawano w nich miejsce marginesowe, jeśli w ogóle ją dostrzegano. Jednak schemat tej kompozycji okazał się trwalszy od ustroju, który go wytworzył. Dzisiejsze syntezы literatury powojennej – inna sprawa, że jest ich niewiele – powtarzają ten stary schemat umieszczając główny konar procesu historycznoliterackiego w literaturze PRL, a literaturze emigracyjnej przyznając status bocznej i coraz bardziej usychającej ze starości gałęzi. W ten sposób schematyzm polityczny narzucony w PRL na opisy historii literatury polskiej XX w. przekształcił się dzisiaj w schemat metodologiczny. Zadziałało przyzwyczajenie?

A przecież wszystkie prace monograficzne poświęcone piśmiennictwu od Młodej Polski po literaturę czasów II wojny światowej – nie pozostawiają wątpliwości, że naturalna ewolucja tej literatury nie skończyła się wraz z wielkim hamowaniem w roku 1945 i nie została dobita w roku 1949. Literatura międzywojenna, bo o niej mowa, ze swymi młodopolskimi korzeniami i ze wszystkim nowymi potencjami, jakie ujawniły się w okresie II Rzeczypospolitej, przeistoczyła się faktycznie w literaturę emigracyjną. Powtarzam tezę, którą już kilka razy formułowałem – literatura emigracyjna jest naturalnym: personalnym, instytucjonalnym, estetycznym, aksjologicznym i ideowym dalszym ciągiem literatury międzywojennej. Tworzyli ją w dużej mierze pisarze, których większość debiutowała w latach trzydziestych i dla których emigracja stała się przedłużeniem ich wcześniejszej aktywności twórczej. Opisując przecież twórczość takich pisarzy emigracyjnych, jak Miłosz, Gombrowicz, Herling, Mackiewicz, Wierzyński, Haupt, Bobkowski, Lechoń, Romanowiczowa, Czuchnowski, Iwaniuk, Łobodowski, Zbyszewski, Grubiński, Hemar, Naglerowa, Toporska, Jeleński, Wat nie sposób pominąć jej międzywojennych korzeni, a zarazem nie sposób nie zauważyć jej naturalnej ciągłości od debiutów po dzieła lat ostatnich. To samo dotyczy instytucji życia literackiego. Po roku 1945 skłębiona rzeka literatury przedwojennej rozdziwiła się, jej rwący, ale n a d a l g ł ó w n y, nurt „skręcił” na emigrację i tam nie przestawał istnieć przez ostatnie dziesięciolecia. Na tym przede wszystkim polega historyczność literatury emigracyjnej. W Polsce natomiast pozostała z literatury międzywojennej pojedyncze strumienie otamowywane polityką kulturalną PRL, likwidowane rozmaitymi „obrachunkami z dwudziestolecie” lub z a s i l a j ą c e tworzącą się nową, zupełnie już inną literaturę i inny system komunikacji literackiej – inny, ponieważ konstytuującym ją punktem odniesienia, a niekiedy ciągle nie przewyższonym piętnem, pozostaje do dzisiaj stalinizm i socrealizm. Dopiero po 1956 roku zaczyna się stopniowe, powolne i trwające do dzisiaj włączanie literatury emigracyjnej w obszar literatury krajowej. Literatura emigracyjna wpływa kolejnymi falami do kraju, wywierając – jak np. twórczość Miłosza, Gombrowicza, Herlinga, Mackiewicza, Lechonia, Wierzyńskiego, Iwaniuka, Łobodowskiego, Stempowskiego czy Wata – istotny wpływ na literaturę i krytykę w Polsce. Nie był to jednak proces osmotyczny – jak się czasem uważa – trudno bowiem powiedzieć, że tzw. literatura Polski Ludowej wywarła wpływ na literaturę emigra-

Bolecki „Emigracyjność” – „polityczność” – historia literatury

cyjną – choć była na emigracji znana, komentowana, a od lat siedemdziesiątych także coraz obficie publikowana i nagradzana.

Teza, do jakiej prowadzę te obserwacje, jest następująca. Upadek komunizmu spowodował faktyczny koniec emigracji jako zjawiska politycznego. Ale koniec emigracji – zabrzmi to paradoksalnie – wcale nie oznacza końca literatury emigracyjnej. Literatura to przecież nie jedynie zbiór książek zakotwiczonych na trwałe w miejscu i czasie ich publikacji. To także jej recepcja. Literatura emigracyjna, która szeroką falą wpływa do Polski od kilkunastu lat – tutaj czytana, wydawana i komentowana – staje się jednym z centralnych zjawisk naszej literackiej i literaturoznawczej współczesności. Dla niektórych pisarzy jest „to życie po życiu” i to takie, które dopiero się rozpoczyna – wystarczy wspomnieć przykładowo losy twórczości Haupta, Bobkowskiego, Lipskiego, Łobodowskiego, Iwaniuka, Mackiewicza, Wata, Stempowskiego czy Vincenza. Dla innych jest to naturalna kontynuacja – dość wymienić fenomen twórczości Miłosza, Herlinga-Grudzińskiego czy, rzecz jasna, Gombrowicza.

Specyfika tej recepcji polega na tym, że utwory wielu pisarzy emigracyjnych stanowią często dla krajowych czytelników wyzwanie poważniejsze niż twórczość, znacznie od nich młodszych, autorów krajowych. Ci ostatni mają już od lat swoich krytyków, swoją recepcję, bogate i w miarę ustabilizowane sposoby odczytań. Natomiast pisarze emigracyjni pojawiają się jakby znikąd – ich utwory nie mogą liczyć na taki sam wspólny kontekst rozumienia, jaki w sposób naturalny, łączy literaturę krajową z jej krajowymi czytelnikami. Toteż nie znane przez dziesięciolecia utwory pisarzy emigracyjnych publikowane teraz w III Rzeczypospolitej znajdują się w sytuacji paradoksalnej, bo analogicznej do sytuacji ... debiutu. Krytycy mają z nimi podobne problemy interpretacyjne jak z książkami pisarzy, którzy w latach dziewięćdziesiątych opublikowali swoje pierwsze książki. W obu wypadkach – *toutes proportions gardées* – krytyka staje wobec dzieła nieznanego. Schematy interpretacyjne stworzone wcześniej dla potrzeb objaśniania literatury krajowej okazują się bardzo często „blokadami” rozumienia literatury emigracyjnej. Wystarczy wskazać kłopoty, jakie krajowym krytykom przysparza twórczość np. Haupta, Lipskiego, Mackiewicza, Bobkowskiego czy Herlinga-Grudzińskiego.

Ale czytając i badając dziś literaturę emigracyjną nie czytamy jej już tylko jako literatury ... emigracyjnej. Odkrywamy w niej, wyparte poza krajowy dyskurs literaturoznawczy, zagubione ogniwo międzywojennej tradycji literackiej i intelektualnej. Zastanawiając się dziś nad fenomenem emigracyjności tej literatury, zajmujemy się faktycznie nie tylko jej odmiennością od literatury krajowej, lecz także jej miejscem w literaturze polskiej XX wieku. Poznając specyfikę literatury emigracyjnej równocześnie zaczynamy na nowo poznawać specyfikę ... literatury PRL. Dopiero przecież równoczesne spojrzenie z odmiennych perspektyw pozwala dostrzec to, co w obu tych literaturach jest osobne a co wspólne, uniwersalne lub partykularne, co jest kontynuacją zjawisk znanych a co tworzy nowe fakty artystyczne itd. W tym sensie badania literatury emigracyjnej mogą zmienić przyszły obraz całej literatury naszego stulecia. Całość ta bowiem nie jest nam jeszcze dana – jej

Przechadzki

syntetyczna konstrukcja wymagać będzie wyjścia daleko poza dotychczasowe dyskursy, zarówno krajowy, jak i emigracyjny.

Także i ten ostatni ma przecież swoje stereotypy i rafa, których badacz literatury musi być świadomy. Przykładem może być stereotypowe przeciwstawianie „Kultury” Giedroycia i „Wiadomości” Grydzewskiego według klucza koncepcji politycznych obu tych środowisk lub ich politycznego rodowodu. Sprawy są już dość dobrze opisane przez historyków. Kiedy jednak przedmiotem zainteresowania badaczy literatury stają się sylwetki poszczególnych pisarzy, dualistyczny i politycznie klarowny obraz okazuje się dramatycznie uproszczony. Dość powiedzieć, że w pierwszym dziesięcioleciu istnienia „Wiadomości”, a więc okresie uważanym za najbardziej „twardy” i „konserwatywny” w dziejach tego pisma, jednym z głównych autorów był Herling-Grudziński. Jego i nie tylko jego publikacje zupełnie nie pasują do obrazu konserwatywnego pisma, jaki unieśmiertelnili w swych polemikach z emigracją, rzecz jasna uzasadnionych, Gombrowicz czy Miłosz. A oto jeden z wielu możliwych przykładów. Gombrowicz raz na zawsze unicestwił w swym *Dzienniku* publicystę i pisarza Zbigniewa Grabowskiego, który „polegił” z powodu głupstw, które napisał o autorze *Trans-Atlantyku*. W gombrowiczologii Grabowski mądrością się nie zapisał, trudno jednak nie pamiętać, że ten publicysta, którego Gombrowicz przedstawił jako niezbyt rozgarniętego, zarozumiałego belfra, jest autorem myśli należących do składu zasad nowoczesnej świadomości europejskiej. W 1946 r. Grabowski pisał:

Warunki naszego życia domagają się powstania wielkiego obszaru, zwanego Europą. Domagają się, jak w średniowieczu, jednej kultury, jednego obywatelstwa, nowej hierarchii wartości. Walka o te wartości będzie długa. Wytworzenie przez nową Europę toksyn, które rozłożą wrogie jej siły, nie będzie łatwym procesem. Ale tylko przez tę regenerację sił, tylko przez postawienie siebie samej na nogi, tylko przez nawiązanie kontaktu państw kontynentu, tylko przez złamanie granic – wiedzie droga do jakiejś takiej przyszłości. Albo Europa się połączy i skończą się straszliwe wojny domowe kontynentu – albo ten wielki kontynent pójdzie na dno [...]. Odnowienie Europy jest dzisiaj planem i trudem życia pokoleń.

Dziś takie myśli patronują Komisji Europejskiej w Brukseli. A są to słowa człowieka, który w historii piśmiennictwa emigracyjnego zaliczany jest do tzw. londynszcza. Nie jest to przypadek jedyny.

I wreszcie trzecia ze wspomnianych praktyk, którą – w ślad za dwoma pierwszymi – warto dziś poddać gruntownej rewizji. Chodzi mianowicie o aksjomatycznie aprobowaną formułę interpretacyjną, zgodnie z którą antykomunistyczna tematyka najwybitniejszych utworów emigracyjnych, takich jak np. *Inny Świat* Herlinga, proza Józefa Mackiewicza, *Zniewolony umysł* Miłosza, *Szkice piórkiem* Bobkowskiego, *Mój wiek* czy antystalinowskie eseje Wata – przesądza o ich elementarnie „politycznym” charakterze, nad którym dopiero wtórnie czytelnik może nadbudowywać znaczenia bardziej uniwersalne. Wystarczy jednak wyjść poza kategorie dyskursu ukształtowanego w obszarze literatury krajowej i wpisać te utwory w hory-

Bolecki „Emigracyjność” – „polityczność” – historia literatury

zont intelektualny literatury lat trzydziestych, by dostrzec, że potocznie rozumiana „polityczność” jest tu terminem gruntownie zniekształcającym problematykę tych książek. *Inny Świat* jest opowieścią autobiograficzno-edukacyjną (typu *Bildungsroman*), której centralne pytanie dotyczy postawy człowieka wobec zła – autokomentarze pisarza nie pozostawiają tu żadnych wątpliwości. Proza Mackiewicza, wbrew potocznym mniemaniom, jest a n t y p o l i t y c z n a i podobnie jak esesistyka Wata wyrasta z buntu przeciw polityce jako dwudziestowiecznej gnozie. Nawet *Zniewolony umysł* – na podstawie którego Miłosz został uznany w USA za wybitnego socjologa i politologa – jest przede wszystkim utworem literackim, w którym opis państw podbitych przez tzw. „Nową Wiarę” jest tylko błyskotliwym rozwinięciem literackiej wizji Witkacego. Trzeba dziś tę książkę zacząć w końcu odczytywać poprzez konwencje, w jakich została napisana – jako literacką przypowieść i parabolę wyrastającą bezpośrednio z międzywojennej antyutopii.

Literatura emigracyjna nie stroni oczywiście od tematów politycznych, jednak horyzont intelektualny, w jakim są one w niej rozpatrywane nie należy do polityki. Polityka w tej perspektywie jest – jak mawiał niegdyś Goethe – „losem” (*Politik is das Schicksal*), jest podstawowym w naszym wieku wymiarem zbiorowego doświadczania historii. „Polityczność” literatury emigracyjnej jest w tej perspektywie kontynuacją przedwojennej refleksji nad kulturą europejską. Wielu pisarzy tworzyło na emigracji po prostu dalsze ciągi swych międzywojennych rozważań o szaleństwach świata, w którym żyli. Źródłem diagnoz, jakie możemy wyczytać dziś z książek Miłosza i Gombrowicza, Herlinga i Bobkowskiego, Mackiewicza i Wierzyńskiego, Stempowskiego, Terleckiego, Haupta, Mieroszewskiego, Jeleńskiego, Czapskiego i wielu, wielu innych nie była jednak emigracja rozumiana jako zjawisko polityczne, ani nawet same wydarzenia II wojny światowej. Było nim wspólne dla całej polskiej formacji m o d e r n i s t y c z n e j rozpoznanie końca tego modelu świata, jaki został ostatecznie zdruzgotany podczas p i e r w s z e j wojny światowej, ale którego fundamenty runęły już podczas rewolucji cywilizacyjnej przełomu wieków. W wydarzeniowym i najczęściej politycznym kawałkowaniu literatury polskiej XX wieku, w błyskawicznie zmieniającym się korowodzie epok, okresów i pokoleń zagubiła się ciągłość jej najważniejszego dwudziestowiecznego nurtu – modernizmu. Czerpiącego obficie z artystycznych i intelektualnych idei Zachodu, ale przecież zdecydowanie innego niż modernizm zachodnioeuropejski, bo przesuniętego w czasie i ukształtowanego w innych tradycjach i warunkach – dlatego np. periodyzacje modernizmu na Zachodzie, np. końcowa cezura lat sześćdziesiątych, zupełnie nie pasują do ewolucji literatury wschodnioeuropejskiej. Ogniwem tego polskiego modernizmu jest także literatura emigracyjna. To, co jej emigracyjność odróżnia od literatury czasów PRL, łączy ją jednak równocześnie z modernistycznymi wątkami literatury krajowej. Oto miejsce, w którym w perspektywie całego stulecia spotyka się, z jednej strony, twórczość Wierzyńskiego i Wata, Stempowskiego i Haupta, Gombrowicza, Miłosza i Herlinga, a z drugiej – np. Różewicza, Iwaszkiewicza, Herberta, Szymborskiej czy Białoszewskiego, najwybitniejszych zapewne modernistów kończącego się stulecia.



Literatura emigracji traktowana była przez dziesięciolecia jako polityczne getto izolowane od współczesności, jako wylęgarnia etnicznych upiorów i religijnych fobii. Ten typ dyskursu skończył się raz na zawsze – miejmy nadzieję – wraz z likwidacją PRL. W studiach powstających przez ostatnie lata w Polsce literatura emigracyjna odśladania dziś zupełnie inne oblicze. Okazuje się refleksją generacji, która stała się świadkiem zetknięcia dwóch części Europy – wschodniej i zachodniej; generacji, która podjęła spojrzenie na Polskę przed- i powojenną z perspektywy europejskiej, a na Europę zachodnią z perspektywy jej części wschodniej (a pozabawionej za zgodą Zachodu suwerenności); generacji, której działania na rzecz likwidacji skutków Jałty zaczęły się spełniać jeszcze za życia jej ostatnich przedstawicieli; generacji, która ponad katastrofą II wojny światowej przeniosła kluczowe pytania literatury lat trzydziestych: kim jest człowiek, co mu zagraża i jakie wartości stanowią trwałą podstawę kultury?; a wreszcie – generacji, która jako pierwsza formacja Polaków zetknęła się po 1945 z cywilizacyjnymi wyzwaniem świata zachodniego. Była to też generacja, która społeczeństwu w Polsce, zamkniętemu w monoetnicznym kloszu narodowego komunizmu, przypominała swoimi książkami, że źródłem siły kultury II Rzeczypospolitej była jej różnorodność – wielość narodów, obyczajów, religii i języków tworzących naturalne bogactwo przedwojennego społeczeństwa. Cóż z tego, że tak myśleli i pisali nieliczni? Statystycznie rzecz biorąc literatura i sztuka jest zajęciem nielicznych. Apostołowie też nie stanowili tłumu.

Emigracja jako zjawisko polityczne przestała istnieć, ale z wieloma problemami sformułowanymi w literaturze emigracyjnej przyjdzie nam się dopiero zmierzyć.